Nr. 321. Kraków, Piątek 26 Lipca 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	72 kor. — h.	36 kor. — h.	18 kor. — h.	6 kor. — h
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
raz dziennie, przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
z dwoma.	90 „ — „	45 „ — „	12 „ 50 „	7 „ 50 „
w Państwie Niemieckiem	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
w innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572.— Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Łepkasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Kupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmuje: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 11. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5, W Jarosławiu J. Soszyński. — W Tarnowie N. Frech. — W Wiedniu: Herman Goldschmiedt (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Drezdzie i Wrocławiu).— R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Faugemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Akcya żywnościowa w Galicyi.

Wiedeń, 26 lipca.

Ministerstwo skarbu wyasygnowało tymi dniami przez krajową dyrekcyę skarbu kwotę **37 milionów koron na rzecz państwowej akcyi żywnościowej w Galicyi dla najuboższych** (mindestbemittelt) za czas do końca września br. Miasta galicyjskie będą mogły wobec tego w niedługim czasie otrzymać fundusze na prowadzenie tej akcyi, a w szczególności na udzielanie t. zw. bonów na zakupno środków żywności, na kuchnie ludowe itd.

Z tajnego posiedzenia Izby posłów.

Wiedeń, 26 lipca.

Wczoraj o godz. 5 wieczorem zamknięto tajne posiedzenie Izby.

Opozycya Rusinów.

(Telefonem).

Wiedeń, 26 lipca.

Parlamentarny klub ukraiński ogłasza oficyalny komunikat, w którym zapowiada **opozycyę w parlamencie przeciw rządowi bar. Hussarka**, ze względu na to, że Hussarek zamierza wdrożyć kurs przychylny dla Polaków a nieprzychylny dla Ukraińców. Z powodu tego kursu i z powodu stanowiska ministra spraw zagranicznych Buriana wobec Rusinów, muszą oni przejść do opozycyi.

Federalizacya Austryi.

Wiedeń, 26 lipca.

O mowie posła Stranskyego pisze »Vossische Zeitung«:

Oceniając tę mowę, należy zwrócić uwagę nie tyle na ataki, w niej zawarte, które zostały niewątpliwie podyktowane względami taktycznymi, jak raczej na pozytywną treść jej. Przekonanie nasze, że federalizacya Austryi poprawiłaby stosunek Słowian nie tylko do Niemców w Austryi, lecz także do Rzeszy niemieckiej, znajduje umocnienie w następującym zwrocie mowy p. Stranskyego: »O wiele lojalniej niż hr. Czernin i dr Seidler postąpił sobie ambasador niemiecki w Wiedniu, który wobec deputacyi niemieckiej, proszącej go o interwencyę na korzyść Niemców w Austryi oświadczył, że Niemcy powinni zawrzeć ugodę z Czechami«.

Nie godzimy się na uwagi jednego z berlińskich dzienników prawicowych odnoszących się do tego zwrotu. Nie chodzi tu o zapoznawanie interesów Austryi, lecz także o jasne poznanie interesów Rzeszy niemieckiej.

Mowa cesarza Wilhelma.

(Telefonem).

Wiedeń, 26 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Berlina:

Sprawozdawca wojenny »Lokal-Anzeigera« donosi, że cesarz Wilhelm, bawiąc w głównej kwaterze wojskowej, wyraził się między innemi:

Jedyną rękojmią powodzenia jest należyte przygotowanie. Niecierpliwi powinni o tem pamiętać. Pracujemy nie przy użyciu maszyn, lecz sił żywych. Zależy nam więc, aby te siły należycie utrzymać. Pracujemy przy pomocy dobra i życia narodu niemieckiego. Na nas spoczywa odpowiedzialność, że armia niemiecka i naród niemiecki w walce tej zachowają swe siły żywotne, aby po zawarciu pokoju móc natychmiast przystąpić do produktywnej pracy pokojowej.

Problem flamandzki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bruksela, 26 lipca.

Doniesienie centralnego flamandzkiego biura prasowego:

Przed kilku dniami kanclerz Rzeszy hr. Hertling bawił w Brukseli. Podczas tego pobytu kanclerz miał sposobność omówienia z generał gubernatorem także sprawy flamandzkiej. — Kanclerz, podobnie jak przedtem, stoi na stanowisku deklaracyi swoich poprzedników. Na życzenie kanclerza uda się za kilka dni do niego kilku przywódców flamandzkich, aby cały problem flamandzki omówić z nim wyczerpująco.

Stan oblężenia w Rumunii.

(Telefonem).

Wiedeń, 26 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Berlina:

»Lokal-Anzeiger« donosi z granicy szwajcarskiej, **że rząd rumuński ogłosił dekret, zawieszający stan oblężenia nad całym obszarem państwa rumuńskiego.**

Spiridonowa i Kamkow rozstrzelani.

Berlin, 26 lipca.

»Vossische Zeitung« donosi ze Sztokholmu: **Przywódca socyal-rewolucyonistów Katz-Kamkow**, który 5 lipca wygłosił na zjeździe sowietów podburzającą mowę przeciw zamordowanemu posłowi hr. Mirbachowi i nawoływał do otwartej walki z obecnym rządem, **został wraz z przywódczynią tegoż obozu Maryą Spiridonową doraźnie zasądzony i rozstrzelany.** —

Wieść o tych straceniach podziałała druzgocąco na socyal rewolucyonistów.

Marya Spiridonowa, to jedna z największych bojowniczek rewolucyjnej Rosyi. Już jako panna 21letnia wykonała w r. 1906 zamach terorystyczny na znanego ze swego okrucieństwa gubernatora w Tambowie, generała Łuszenowskiego. W więzieniu cierpiała straszliwe męki. Strzegący jej oficerowie kozaccy zgwałcili ją i gasili palące się papierosy na ciele bezbronnej. Przed sądem wystąpiła z twarzą i rękami poranionemi wskutek tych gwałtów. Lekarze stwierdzili, że skutkiem tego była chorą na płuca, głuchą na jedno ucho i ślepą na jedno oko. Z powodu wstrząśnień nerwowych miała ciągłe halucynacye. Przykładała ucho do ściany celi więziennej, by usłyszeć rzekomo od sąsiada tony sonaty Beethovena. Sędziowie przysięgli uznali ją winną i skazali na śmierć. »Z łaski« kara została zamieniona na 20 lat robót przymusowych w Syberyi. Po dwuletnim pobycie w katordze udało się jej uciec za granicę i po wybuchu rewolucyi wróciła do Rosyi. W kołach rewolucyjnych była bardzo poważaną i czczoną z powodu mąk, które ucierpiała. Organizacya socyal-rewolucyjna wybrała ją do prezydyum wszechrosyjskiego zjazdu chłopskiego. Spiridonowa stała na czele lewego skrzydła partyi, które w listopadzie ubiegłego roku brało udział w rewolucyi bolszewików przeciw Kierenskiemu. Dopiero w ostatnich miesiącach wystąpiła przeciw Leninowi.

Komitet polski w Londynie.

(Telefonem).

Wiedeń, 26 lipca.

W odpowiedzi na zapytanie posła Kinga oświadczył lord Robert Cecil w Izbie gmin w dniu 2 lipca, jak o tem donoszą »Times« w wydaniu z dnia 3 lipca, że **hr. Władysław Sobański, przedstawiciel polskiego komitetu narodowego, bawi w Londynie.** Komitet ten został przez sojuszników uznany za najpraktyczniejszego pośrednika do rokowań z komitetami polskimi i interesentami w każdym kraju. Komitetowi temu przyznano, przy zastrzeżeniu ogólnej kontroli rządu angielskiego, prawo wykonywania funkcyj podobnych do pewnego stopnia do funkcyj konsulatu.

Komitet nie rości sobie pretensyj reprezentowania jakiegokolwiek rządu polskiego.

Z Rady Stanu.

Warszawa, 23 lipca.

Pierwsza sesya Rady Stanu dobiega końca. Zarówno Izba, jak i jej komisye, pracują intenzywnie, chcąc wyczerpać zakreślony program prac przedwakacyjnych. Wtorkowe posiedzenie plenarne poświęcone było wyłącznie rozpatrywaniu wniosków. Kilka z nich miało charakter zasadniczy i wskutek tego uwaga plenum była jak rzadko, natężona.

Na początku posiedzenia sekretarz Wyrzykowski odczytał komunikat prezydenta ministrów w sprawie lokalu dla Rady Stanu, który mieścić się będzie w gmachu b. Banku polskiego przy ulicy Rymarskiej l. 3. Następnie odczytano nieprzyjęty, jako telegram, na poczcie, list powitalny prezydenta miasta Krakowa. Po zapytaniach w sprawie przygotowania ustawy o samorządzie gminnym i radach gminnych, oraz o powszechnem i przymusowem nauczaniu, na które odpowiedział minister S t e c k i, iż projekt o zaprowadzeniu rad gminnych został sankcyonowany przez Radę Regencyjną i czeka na zatwierdzenie okupantów, przystąpiono do rozpraw nad wnioskiem w s p r a w i e B ł y s k o s z a. (Rozprawę nad tym wnioskiem podaliśmy wczoraj).

W SPRAWIE POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ.

Następnie sekretarz W. odczytał wniosek nagły L. P u ł a s k i e g o i towarzyszy w imieniu Klubu międzypartyjnego w sprawie przekazania politechnice warszawskiej wszystkich gmachów po dawnej politechnice rosyjskiej, pozostających dotychczas w używalności szpitala wojskowego. Wniosek brzmi:

„Wzywa się rząd do wdrożenia starań u rządu niemieckiego, celem niezwłocznego opróżnienia gmachów politechnicznych przez szpital wojskowy i oddania wszystkich gmachów zarządowi obecnej politechniki“.

Nagłość wniosku uchwalono.

W SPRAWIE NIETYKALNOŚCI CZŁONKÓW RADY STANU.

P. Alfons P a r c z e w s k i zgłosił wniosek nagły tej treści:

„Rada Stanu zechce uchwalić: Wzywa się rząd do przygotowania projektu ustawodawczego, normującego w zupełności nietykalność członków Rady Stanu“.

Rada Stanu nagłość wniosku uchwaliła.

Z kolei uchwalono wniosek K o m i s y i r e g u l a m i n o w e j, przyznający marszałkowi prawo nieogłaszania natychmiast na posiedzeniu plenarnem Izby porządku dziennego następnego posiedzenia. Wniosek komisyi petycyjnej w sprawie zniesienia **granicy wewnętrznej między Suwalszczyzną a Królestwem Polskiem został na wniosek wszystkich stronnictw w Izbie zdjęty z porządku dziennego i odłożony.**

Rozwinęła się krótka dyskusya w sprawie, poruszonej przez p. S k u p i a (Klub międzypartyjny), oddania szkołom polskim b. gmachów rządowych i szkolnych. Krótko i rzeczowo umotywował swój wniosek p. Skup. poczem p. G a r b i ń s k i interesująco przedstawił położenie szkoły górniczej w Dąbrowie, zajętej przez batalion austryacki.

Minister oświaty, P o n i k o w s k i, wkońcu zapewnił, iż ministerstwo czyni nieustannie zabiegi o odzyskanie gmachów dla szkół, ale odzyskał dotychczas niewiele.

Wnioski uchwalono.

URUCHOMIENIE PRZEMYSŁU.

W dalszym ciągu odbyły się długie i gorące rozprawy nad wnioskiem p. A. W i e r z b i c k i e g o i tow. w sprawie uruchomienia przemysłu w Polsce. Wnioskodawcy domagają się, aby Rada Stanu wezwała rząd do podjęcia niezwłocznie energicznych kroków, celem uzyskania zasadniczych warunków do uruchomienia przemysłu. Warunkami tymi są:

1) Pozostawienie w kraju przez władze okupacyjne tych resztek wyrobów, surowców i instalacyj, które dotychczas ocalały, zwolnienie ich od sekwestru i zaprzestanie w tej dziedzinie rekwizycyj, wywłaszczeń, konfiskat i zakupów przymusowych.

2) Wypłata przez władze okupacyjne odszkodowań za dokonane wywłaszczenie po cenach, odpowiadających istotnej wartości wywłaszczonych przedmiotów.

3) Umożliwienie skompletowania instalacyj fabrycznych i zaopatrzenia ich w niezbędne surowce i materyały pomocnicze przez przywrócenie wymiany handlowej między obu okupacyami Królestwa Polskiego, oraz zorganizowanie stosunków handlowych pomiędzy Królestwem Polskiem a mocarstwami centralnemi, Rosyą, Ukrainą i innemi państwami neutralnemi.

4) Zorganizowanie przez rząd pomocy kredytowej na odbudowę i uruchomienie zakładów przemysłowych.

5) Zorganizowanie przez rząd przy udziale instytucyj społeczno-gospodarczych i organizacyj handlowych kontyngentowania i reparacyi instalacyj, surowców i artykułów technicznych.

Wnioskodawca, p. Andrzej Wierzbicki, w przeszło godzinę trwającej mowie zobrazował stan przemysłu polskiego podczas ostatnich lat wojny.

Po wyczerpującej dyskusyi nad tym wnioskiem, marszałek zarządził głosowanie, w którem Izba uchwaliła wniosek olbrzymią większością głosów.

W SPRAWIE WYWIEZIENIA KS. MICHALKIEWICZA

przemawiał p. Alfons P a r c z e w s k i. Z bólem zaznaczył on ciężką dolę biskupów wileńskich, od połowy wieku XIX. prześladowanych, więzionych i wywożonych. Faktem ostatnim obrażone zostały uczucia nie tylko katolickie, ale polskie. Cała Polska czuje się nim dotknięta, zbyt bowiem silnie jest owa historyą, kulturą i interesami narodowymi związana z miejscem, w którem ten fakt zaszedł.

Ks. Janusz R a d z i w i ł ł, dyrektor departamentu politycznego, oświadczył, że wiadomość o wywiezieniu ks. Michalkiewicza odbiła się głośnem echem na wszystkich ziemiach polskich. Rząd polski i w tym wypadku nie jest wyjątkiem. Możemy to oświadczyć z całą stanowczością, której wymaga od nas interes polski, gdyż pragniemy życzliwych sąsiedzkich stosunków na zobopólnem porozumieniu opartych.. W sprawie wileńskiej istnieje jednak taki splot interesów narodowych i kościelnych, który nakłada obowiązek nie tylko daleko idącej rozwagi, ale i ostrożności. Niemożliwą jest rzeczą interweniować oficyalnie. Rząd gotów jest zadośćuczynić życzeniu, zawartemu we wniosku i zdaje mu się, że spełnił to już obecnem oświadczeniem.

Wniosek w sprawie ks. Michalkiewicza jednomyślnie uchwalono.

Na tem posiedzenie zamknięto. — Następne 26 b. m.

O stolicę biskupią w Wilnie.

Jak już donieśliśmy, przedstawiciele Polaków ze wszystkich klas społecznych, zawodów i instytucyj, wnieśli za pośrednictwem sekretarza stanu do Stolicy Apostolskiej memoryał w sprawie obsadzenia stolicy biskupiej w Wilnie. Memoryał ten opiewa:

„Eminencyo! Ponieważ Edward baron von der Ropp, biskup wileński, został mianowany arcybiskupem mohylewskim, a ks. administrator dyecezyi, Kazimierz M i c h a l k i e w i c z, zrezygnował ze swej godności (dotąd wiedziano o wywiezieniu ks. Michalkiewicza; o zrezygnowaniu jego z godności administratora nic nie wiadomo. Przyp. Red.). Stolica Apostolska zechce zapewne obsadzić wakujący stolec biskupi w Wilnie. Dla nas, mieszkańców dyecezyi wileńskiej, jest to kwestya pierwszorzędnej wagi i dlatego ośmielamy się błagać Waszą Eminencyę o wysłuchanie słów następujących:

Wszystkie klasy społeczne mieszkańców dyecezyi wileńskiej były zawsze gorąco przywiązane do religii katolickiej, pełne kornego posłuszeństwa dla Stolicy Apostolskiej, a zawsze z synowską ufnością odnosiły się do swoich pasterzy, biskupów wileńskich. Myśmy zwykli do zwracania się do nich we wszystkich sprawach ważniejszych, oni nigdy nie odmawiali swoich wskazówek i rad ojcowskich. Nie pytali zaś nigdy o narodowość, do jakiej należymy i myśmy nie mieli potrzeby pytać, która z narodowości jest wynoszona ponad drugą.

Jednakowo oddane kościołowi i jego pasterzom obydwie najważniejsze narodowości kraju, Polacy i Litwini, żyli w zgodzie i ten pokój był siłą, która się przeciwstawiała naszemu ciemięzcy. Pogodna ta harmonia zakłóconą została przed ćwierćwieczem, a to przez powstanie wśród Litwinów nowego prądu nacyonalistycznego. Odrodzenie narodowe litewskie było przyjęte przez Polaków z gorącą sympatyą, jako rzecz prawa i słuszna. Niestety, kierownictwo tym ruchem wpadło w ręce szowinistów, którzy sądzili, że jedynym sposobem do wskrzeszenia u Litwinów miłości do języka i narodowości będzie rozbudzenie nienawiści do Polaków i wszystkiego, co polskie. Jednakże szczególnie pożałowania godnem jest to, że w akcyi tej wzięła udział większa ilość księży, którzy starali się budzić nienawiść wśród swoich parafian.

Niech wolno nam będzie w formie przykładu wspomnieć o sąsiadującej z naszą dyecezyi żmudzkiej, gdzie ruch nacyonalistyczny jest w zenicie, a wpływ, jaki mieli ultranacyonalistycznie usposobieni prałaci (szczególnie kanonicy Maciulewicz, Dombrowski i Olszewski) na J. E. biskupa Karewicza, w konsekwencyi swej doprowadził do secysyi między nim a Polakami jego dyecezyi. Ci ostatni między innemi posiadacze dóbr ziemskich, którzy są Polakami, byli ciągle odsuwani od osoby biskupa i znaleźli się, o ile można tak powiedzieć, jako owce bez pasterza. Jesteśmy świadkami ciągłych smutnych zajść w kościołach dyecezyi, gdyż liczni księża litewscy, kierujący się tendencyami nacyonalistycznemi, a zachęcani do tego przez przykład swoich przełożonych, zniekształcają czasami prawa Boskie i kościelne, a to, by swoim celom politycznym zadość uczynić. Trudno nawet wyliczyć wszystkie smutne konsekwencye takiego stanu rzeczy, w którym się zapomina o świętości powołania, gdy się czyni krzywdę duchowym potrzebom wiernych, gdy się przed oczami wszystkich świeci najgorszym przykładem.

Wracając do dyecezyi wileńskiej, ośmielamy

Dr KLEMENS BĄKOWSKI.

Przyczynek do historyi Towarzystwa Strzelców Krakowskich.

Towarzystwo strzeleckie krakowskie posiada obszerną monografię pióra p. Maryana Dubieckiego („Tow. strzeleckie krakowskie“ Kraków 1912) dającą zestawienie rozrzuconych po rozmaitych drukach wiadomości w zajmująco napisanym obrazie.

Ostatnie lata bytu Bractwa strzeleckiego opowiada p. Dubiecki zgodnie z tradycyą dotąd znaną: z rozbiorem Polski zamiera towarzystwo. Austryacy zająwszy Kraków w r. 1796 nie pozwolili na wznowienie bractwa, celestat idzie w ruinę. Ostatni starszy bractwa Wojciech Bartynowski przechowuje kura srebrnego, przywileje i laskę marszałkowską i jakąś rusznicę fiskatą. Dopiero w r. 1833 zezwoliły „Dwory Opiekuńcze“ na wznowienie Towarzystwa strzeleckiego — temuż oddał p. Bartynowski wyżej wspomniano zabytki i tak rozpoczęło żywot obecne wznowione Towarzystwo.

Przy porządkowaniu archiwum dawnych aktów m i e j s k i c h, znaleziono księgę in 4-to o 186 stronach, w skórę oprawną, zawierającą protokoły posiedzeń i inne pisma Bractwa Strzeleckiego z lat 1747 do 1807. (Oznaczono ją numerem 3370), która pozwala skąpe wiadomości o dziejach Bractwa z powyższych lat 1747—1807 najdokładniej skreślić, a błędne i niedokładne wiadomości sprostować lub uzupełnić.

Zanim interesująca ta i do obyczajowych dziejów przeszłości cenna księga zostanie opublikowaną — czemby Towarzystwo Strzeleckie zająć się powinno — podaję tu garść szczegółów z niej wynotowanych.

Przedewszystkiem lista królów kurkowych, (w książce p. Dubieckiego bardzo niekompletna) może być w całości zapełnioną.

»W roku 1747 dnia 17 czerwca Imć Jan Tomaszkiewicz, ławnik i kupiec krak. przez zbicie kurka obtinuit lauream w szkole rycerskiej, któremu aggratulando Imć P. Dyrektor i Imć Dwanaście mężowie cum omni applausu solemniter z celestatu do kamienice jego antiquo more odprowadzili«.

Dalej byli królami kurkowymi:

w r. 1748 — Stanisław S t a c h o w i c z,
w r. 1749 — Ludwik P a d z o ń s k i,
w r. 1750 — G a d z i ń s k i
w r. 1751 — Antoni Ż m u d z i ń s k i,
w r. 1752 — Franciszek D u k i e w i c z,
w r. 1753 — Jan S e r e d y,
w r. 1754 — Franciszek S o l d a d i n i, prez. miasta
w r. 1755 — Godfred W o ł k o w i c z,
w r. 1756 — Jakób B i l l i n g,
w r. 1757 — I n g l i k,
w r. 1758 — Józef B e t t i c i,
w r. 1759 — Ignacy Staniszewski,
w r. 1760 — Franciszek S o ł d a d i n i,
w r. 1761 — Ignacy S t a n i s z e w s k i,
w r. 1762 — W r o n o w s k i, szusmistrz,
w r. 1763 — Jakób B i l i n g,
w r. 1764 — Ignacy S t a n i s z e w s k i,
w r. 1765 — Karol W a l t e r,
w r. 1772 — Michał W o h l m a n,
w r. 1774 — K r o t t o r, przyszedłszy na celestat, tj. na miejsce uprzywilejowane podpity dość, browaryo strzelał, wadząc się, ponieważ uczynił to pierwszy raz, najzacniejszy, aby na potem trzeźwo, uczciwie się zachowywał pod niedopuszczeniem do strzelby.
w r. 1775 — K i r c h m a j o r,
w r. 1776 — L a m a c z,
w r. 1777 — K o w a l s k i,
w r. 1779 — Franciszek F r a y t l e r
w r. 1780 — Marcin K r z y ż a n o w s k i,
w r. 1781 — W i ś n i e w s k i,
w r. 1782 — Franciszek D z i a n o t t y,
w r. 1783 — L i s z k e, F e s t m a n t e l marszałkiem,
w r. 1784 — Herman M o ż e ń s k i, starszy bednarzy,
w r. 1785 — Józef L a m a c z, rękawicarz,
w r. 1786 — Sebastyan G l i x o l l i,
w r. 1787 — Franciszek P r a g o r, komisarz,
w r. 1788 — Józef Statler, kotlarz,
w r. 1789 — Karol J a n u s z e k, radca krak. liczący 82 lat, który 50 lat do kurka strzelał, szkołę rycerską z gośćmi hojnie uczęstował.

W r. 1790 — Wincenty W a r y j s k i, regent rządce, kupiec krak.

W r. 1791 — „Jan Henryk Z e y d l e r, kupiec, konsyliarz J. król. Mości, strącił tak mały kawałeczek, że go w śrubie widać nie było, przeto szkoła strzelecka zachowała w swojem archiwum ten kawałeczek dla przykładu na przyszłość«.

W r. 1792 „Magistrat Ogólny m. wolnego Rzplitej stoł. i wydziałowego Krakowa, z władzy i obowiązków powierzonego sobie nad funduszami publ. dozoru, zwyczaj, ażeby nagroda ze skarbu publ. dla obywatela ubijającego kurka jedynie na zaratowanie tego obywatela obracała się, dotąd zupełnie znosi, zachęca raczej, aby ubijający kurka obywatele cząstkę przynajmniej odbieranej nagrody na użytek publiczny, a szczególniej w czasie teraźniejszym a potrzeby narodu poświęcać chcieli“.

Dnia 15 czerwca 1792 Magistrat wziąwszy do rezolucyi projekt Szkoły Strzeleckiej końcem zachowanie porządku tymczasowo ustanawia.

1. Obywatele o s i a d l i do kurka strzelać mają.

2. Do strzelania kurka obywatele iść powinni tym porządkiem: Zbijający kurka, król nazwany, prześwietne urzędy, jako to: prezydent, wiceprezydent, Magistrat, Sąd apelacyjny, miejscowy, wójtowie, ławnicy, szkoła strzelecka, obywatele dawniej z odbytego gospodarstwa zapisani, cechy z każdego cechu po trzech własnej profesyi, a potem osiadli obywatele.

3. Waga kuli, aby tylko miała łutów dwa i ćwierć.

4. Obywatele osiadli do strzelania przypuszczeni, jak który w księgę wpisany będzie, tym też porządkiem nikomu miejsca nie biorąc, strzelać powinni.

5. Nikt z strzelby gładkiej strzelać nie będzie mógł, szczególnie z sztućców gwintowych, a komuby trzy razy na panewce spaliło, odejść powinien, w następnej jednak kolei miejsca nie traci.

6. Kto będzie chciał strzelać do kurka, nie wykazawszy (posiadania) gospodarstwa, ma zapłacić do szkoły strzeleckiej 2 Złp. na rok, dla utrzymania celestatu, a którzy wydali gospodarstwo, tylko po 1 Złp. itd. C. d. n.

się podkreślić, iż stanowi ona część Litwy historycznej, ale bynajmniej nie Litwy etnograficznej. Statystyka narodowości według spisów, zrobionych przed wojną przez mieszane komitety polsko-litewskie, złożone z duchownych, a dla miasta Wilna przez władze niemieckie podczas okupacyi, wykazuje dla Wilna 2.909 Litwinów na 74.466 Polaków, zaś dla całej dyecezyi zaledwie niespełna 200.000 Litwinów na 1,400.000 ogólnej liczby katolików. Widzimy więc, że bezwzględną większość stanowią tu Polacy, to jest ta narodowość, która się skutecznie oparła zakusom rządu rosyjskiego, zdążającym do wprowadzenia języka rosyjskiego na miejsce polskiego w celu osłabienia przywiązania ludności do kościoła katolickiego.

Wszystkie te względy, a szczególnie ten, że obecność biskupa Litwina na stolicy dyecezyi wileńskiej wytworzyłaby przepaść między ludnością a jej pasterzem, zmuszają i ośmielają nas do zwrócenia się do Waszej Eminencyi z prośbą o złożenie u stóp Jego Świątobliwości naszego kornego błagania, naszych gorących modłów za tem, by na czele dyecezyi stanął biskup tuziemiec, narodowości polskiej, który tak samo, jak jego poprzednicy, wziąłby w swoją obronę i opiekę wszystkich katolików i zasady naszej wiary".

Nastroje petersburskie.

W jednej z gazet berlińskich kreśli przygodny informator, który właśnie wrócił z niewoli, następujący obraz stosunków w stolicy państwa rosyjskiego:

Pominąwszy głód i niesłychaną drożyznę, wyciskają rządy bolszewickie specyalne piętno na życiu Petersburga. Są to rzeczy tak niewiarygodne, tak urągające ogółowi naszych pojęć, że się je opisuje z pewną obawą, czy spotkają się z wiarą czytelnika.

Gruntowna ewolucya stosunków »na odwrót«, jak z zadowoleniem stwierdzają bolszewicy, dokonała się dość łatwo drogą wywłaszczenia i konfiskaty wszelkich depozytów bankowych. Ludzie zamożni znaleźli się nagle bez grosza. Blada nędza zaglądnęła im w oczy i zagnała do najcięższych robót, do najniższych posług, byle tylko przedłużyć dni życia. Właściciele depozytów mogą z banków pobierać zaledwie 500 rubli miesięcznie — obecnie podwyższono tę kwotę do 750 — i to w ratach tygodniowych. A kwota ta nie zaspakaja nawet najskromniejszych potrzeb.

Rodzina, złożona z czterech głów, musi w Petersburgu wydać 1.200 rubli miesięcznie, by nie przymierać głodem. Smutny to widok, gdy podeszłe wiekiem damy i panowie z najlepszego towarzystwa wyczekują godzinami w ogonku bankowym, by dostać ze znacznych swych nieraz depozytów kwotę równą jałmużnie. Zajęcie w handlu lub urzędzie znajduje tylko nie wielu. Tu »towarzysze« mają pierwszeństwo bezwzględne. Tytuł »towarzysz« jest zresztą ogólnie przyjęty, a burżuj oznacza człowieka, powołanego do spełnienia najgrubszych posług. Stąd pochodzi, że np. oficerzy zarabiają na życie głównie jako tragarze kolejowi, zdobywające 25 do 30 rubli dziennie. Poszukiwani są też jako strażnicy nocni, wobec niepewności stosunków. Noc przynosi im 30 rubli.

Właściciele powozów, by nie stracić koni a mieć równocześnie jakieś źródło dochodów, trudnią się dorożkarstwem. Damy z najlepszych sfer utrzymują się jako przekupki uliczne, sprzedając gazety, widokówki, czekoladę własnego wyrobu, smażone kurczęta i przeróżne smakołyki po bajecznie wysokich cenach. Zawód przekupnia stoi dziś w jaskrawem przeciwieństwie do wyglądu reprezentanta tego zawodu. Przekupień odznacza się elegancyą, czystością i dobrem wychowaniem. Wylegli też na ulicę i studenci wszelkich fakultetów, jako przekupnie uliczni. W tych warunkach ma ta gałąź życia cechy wcale sympatyczne, które tem żywiej odbijają od ogólnego prostactwa. Adwokaturę skasowano doszczętnie. O procesach cywilnych niema wogóle mowy, bo niema sądów, a w procesach karnych, które osądza trybunał ludowy, nie wolno adwokatom występować. Cóż pozostało więc biednym jurystom do roboty? Stali się dorożkarzami i jako tacy odznaczają się zdzierstwem.

Zdarzało się nieraz, że bolszewicy zmuszali kobiety ze sfer inteligentnych do rąbania lodu lub do służby strażniczej. Najgorzej powodzi się kamienicznikom. Jeśli zachce się jakiemuś bolszewickiemu poczciwcowi mieszkania, zgłasza się do biura ewidencyi mieszkaniowej. Gdy mu los sprzyja, umieści się wprost w pałacu, którego właściciel wylatuje na bruk.

Pewną właścicielkę kamienicy w Kronsztadzie, mającą siedmnastu lokatorów, zmusił komitet lokatorski do pełnienia funkcyj stróżowskich tj. pilnowania domu, obmiatania podwórza i schodów. W nagrodę za to otrzymała wolne mieszkanie i 25 rubli miesięcznie. Czynsze inkasuje komitet na swój benefis.

Trzy panie samotne siedzą wieczorem w swem mieszkaniu. Nagle odzywa się dzwonek. Wchodzi kilku żołnierzy z nasadzonymi bagnetami. Rozkazują kobietom usiąść na łóżku, poczem wynoszą doszczętnie wszelkie meble z mieszkania.

Inny obraz. Do pewnego mieszkania wpada wieczorem kilku żołnierzy z praporszczykiem na czele. Badają papiery. Przypadkiem obecny oficer niema ich podobno w porządku. Areszt grozi odprowadzenie do fortecy petropawłowskiej. Struchleli obecni. Jakiś »litościwy« żołnierz radzi, by się okupić praporszczykowi. Posłuchano rady. Ront opuszcza w spokoju dom.

Wypadki takie nie należą do wyjątków. Są zjawiskiem codziennem, typowem. Nic dziwnego, że inteligencya rosyjska, dawniej Niemcom tak wroga, niczego sobie goręcej nie życzy, jak ich nadejścia i porządku, który z nimi zawita. Nie należy jednak sądzić, izby pałała miłością ku Niemcom. »Z dwojga złego wybiera mniejsze« — pisze dosłownie zupełnie szczery autor niemiecki tych obrazków.

Kronika.

Kraków, 26 lipca.

SPRAWY MIEJSKIE. Wczoraj odbyło się posiedzenie Komitetu dla nadzoru Biura rozdzielczego i Zarządu jatek i masarni miejskiej pod przewodnictwem radcy m. dr Schneidra. Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności powyższych organizacyj, złożonego przez naczelnika administracyi akcyzy dr Zawadzkiego, członkowie Komitetu podzielili się na dwie grupy, z których jedna będzie miała za zadanie przeprowadzać kontrolę nad zarządem jatek i masarni m., druga nad sprzedażą mięsa w jatkach m.

Zagon Rydla. Wczoraj w południe miało odbyć się w magistracie posiedzenie członków Komitetu, celem omówienia przeznaczenia i użycia funduszów, zebranych na „Zagon Rydla". Posiedzenie nie odbyło się z powodu braku kompletu członków.

ZEBRANIE URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH. Przy licznym udziale odbyło się wczoraj zebranie urzędników i urzędniczek w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Sławkowskiej. — Na pierwszym planie była sprawa przydziału odzieży dla urzędników prywatnych. Jak z referatu wynikało, kwestya ta przedstawia się fatalnie, gdyż, według klucza rozdziału materyi, jaką otrzymać mają urzędnicy prywatni, na każdego z nich wypadłoby (dosłownie) około 40 ctm. — W sprawie tej uchwaliło zgromadzenie rezolucyę bardzo energiczną, domagającą się od galicyjskiego krajowego Zakładu odzieży bezwarunkowo znaczniejszego kontyngentu materyi.

Drugą kwestyą było zaopatrzenie urzędników prywatnych w węgiel, względnie opał, na nadciągającą zimę. Stwierdzono, że sprawa stoi na złej drodze, gdyż starania Związku o przydział węgla dla członków natrafiają na opieszałość władz, w ręku których spoczywa możność zaopatrzenia urzędników w węgiel. W bardzo żywej dyskusyi, podczas której zabierało głos kilku mówców, zwrócono się do Związku z wnioskiem, by sprawą tą zajął się i nie zawahał użyć najbardziej energicznych dróg, celem rychłego zaopatrzenia członków w opał na zimę. Wyrażono nadzieję, że magistrat krakowski w całej rozciągłości uwzględni prośbę, jaką w swoim czasie wniósł Związek o przydział węgli dla członków, wyrażając przytem obawy, by przydział ten nie był tylko na... papierze.

Po wyczerpującej dyskusyi, poinformował przewodniczący i prezes Związku zgromadzonych o przebiegu akcyi strajkowej w komisyach zasiłkowych, która ostatecznie znalazła w ostatniej chwili częściowo życzliwe załatwienie.

W zakończeniu obrad omówiono kilka spraw, dotyczących bytu urzędników, jak sprawy subwencyi i t. p.

PRZECIW POKĄTNEMU HANDLOWI ZBOŻA. Krajowy Urząd gospodarczy ogłasza: Wobec zbliżającego się nowego roku gospodarczego namiestnictwo, Krajowy Urząd gospodarczy uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę i przestrzedz publicznie wszystkich rolników, że system państwowej gospodarki zbożowej pozostał w bieżącym roku niezmieniony, że więc zebrane plony są nadal wyłączną własnością państwa, z której producent może zużyć tylko ściśle określoną w ustawie ilość na wyżywienie, zasiew i paszę, natomiast resztę musi oddać Woj. Zakładowi obrotu zbożem za oznaczoną w ustawie cenę, do której prócz ustawowych dodatków za wczesną odstawę przyznane będą w Galicyi osobne znaczne premie. Krążące wieści o dopuszczeniu rzekomo wolnego handlu zbożem są zupełnie bezpodstawne. Przeciwnie, konieczność gospodarczego przetrwania wobec przedłużającej się wojny zmusza państwo do tem bardziej ścisłego ujęcia zbiorów zboża i władze użyją bezwzględnie wszelkich środków celem zapewnienia należytej odstawy zbiorów za rzecz wojennego Zakładu obrotu zbożem.

Aby zapobiedz nielegalnemu zużyciu lub pokątnej sprzedaży zboża przez producentów namiestnictwo K. U. G. zarządziło, iż wszelkie wypadki wymienionych nadużyć będą jak najsurowiej karane i to zasadniczo, bez względu na osobę producenta, karą aresztu do 6 miesięcy, a nadto odebraniem praw osoby zaopatrującej się z własnych zapasów. Równej karze ulegną nabywający pokątnie zboże, zwłaszcza w celach spekulacyjnych. Zaznacza się przytem z naciskiem, że do uznania winnym nielegalnego zużycia względnie sprzedaży wystarcza, jeżeli władza stwierdzi, że producent nie posiada tych zapasów, jakie według dowodnie sprawdzonego wyniku zbiorów powinien był posiadać.

Naodwrót ci producenci, którzy szybko i dobrowolnie odstawią przypisany im kontyngent, mogą być pewni jak najdalej idącego poparcia i zrozumienia ich własnych potrzeb i żądań ze strony władz.

OPIEKA NAD SIEROTAMI WOJENNEMI. Centralny komitet krajowy opieki nad wojennemi sierotami żydowskiemi w Galicyi, powołany do życia w roku 1916 przez namiestnictwo, ogłosił sprawozdanie ze swojej czynności po koniec roku 1917. Na czele komitetu stoi wiceprezydent miasta Krakowa, p. Józef Sare, opiekujący się gorliwie losem tych sierót, a do komitetu dla zachodniej części kraju należą z Krakowa: dr Herman Hirsch, dr Rafał Landau, dr Thon, dr Samuel Tilles, wreszcie pani drowa Warschauerowa. Kierownictwo biura spoczywa w rękach profesora Danzigera. Na czele komitetu dla wschodniej części kraju stoi adwokat dr Emil Parnas ze Lwowa. Oprócz tego utworzone zostały lokalne komitety w innych miastach i miasteczkach galicyjskich.

Komitet powyższy utrzymuje zakłady dla sierot we Lwowie, Rzeszowie, Przemyślu, Samborze, Tarnopolu, Stryju, Gliniamach, Przemyślanach i Jaworowie, nadto w Krakowie założono ochronkę dla dzieci, na czelo której stoi radca miejski Dr Rafał Landau. W ochronce tej znajduje opiekę 120 dzieci, przeważnie sierot miejscowych. Na cele powyższej ochronki udzieliła gmina krakowska subwencyi 25.000 K, a namiestnictwo 10.000 K.

Pod opieką sekcyi lwowskiej pozostaje 5.136 sierot wojennych. Centralny komitet otrzymał od wiedeńskiego stowarzyszenia opieki nad sierotami wojennemi znaczniejszą ilość bielizny, odzieży i obuwia dla galicyjskich sierót żydowskich. Sekcya krakowska zbiera obecnie daty statystyczne, odnoszące się do dzieci umysłowo upośledzonych.

KONTROLA DOKUMENTÓW PODRÓŻUJĄCYCH. — Prezydyum namiestnictwa ogłasza: Ruch podróżnych do teraz już zniesionych terenów wojennych przybiera z natury rzeczy coraz znaczniejsze rozmiary.

Gdy obecnie stosunki nakładają na urzędowo organa, powołane do ochrony bezpieczeństwa państwa i osób, obowiązek kontrolowania podróżujących w ogóle, a szczególnie do wspomnianych terenów, przeto dla uniknięcia niemiłych utrudnień w podróży zaleca się każdemu, wybierającemu się w drogę, aby brał ze sobą jakiekolwiek, o ile możności w fotografię zaopatrzone, nawet stare dokumenty legitymacyjne, a szczególnie takie, które wyjaśniają także stosunek jadącego do służby wojskowej. Zachowanie tej ostrożności zaleca się nietylko w podróżach do dawnych terenów wojennych lub granicznych, lecz wogóle w każdej podróży.

ZE SPORTU. W sobotę 27 i w niedzielę 28 lipca rozegra »Cracovia« dwa matche footballowe z »Germanią« ze Schwechatu. »Germania« ma od długiego szeregu lat mistrzostwo prowincyonalne Dolnej Austryi. Schwechatczycy stoją na bardzo wysokim poziomie i nie ustępują w zupełności najlepszym drużynom wiedeńskim, o czem świadczą uzyskane przez nich rezultaty jak np. ze Sportklubem 1 : 2, z Wacem 1 : 1, z Amaterami 3 : 0. W drużynie grają bowiem znani gracze wiedeńscy jak np. słynny niemiecki gracz Riebe, byli gracze »Rapidu« bramkarz Mautler i środkowy pomocnik Honner itd. — Matche będą niezawodnie bardzo interesujące, bo „Germania" słynie ze swego tempa. Początek zawodów w sobotę o godz. 6¼, w niedzielę o godz. 5 po południu.

W niedzielę poprzedzi o godz. 3 match Rezerwy ze »Spartą« podgórską.

Z targu. Z powodu pilnych robót około żniw po wsiach, targ dzisiejszy był naogół bardzo słaby, brakowało przedewszystkiem nabiału i ziemniaków, dowieziono jedynie tylko zapasy świeżych jarzyn, z wyjątkiem ogórków, których nie ma, wreszcie grzybów. Na targu pojawiło się zaledwie kilka fur z nowemi ziemniakami, które w lot rozkupiono po 2 K 40 h za kilogram. Za koszyk grzybów płacono 4 K do 4 K 50 h. Pojawiły się też jabłka kompotowe w cenie po 4, 3 i 2 K za kilogram, ustanowionej przez organa kontrolne miejskie. Sprzedaż wszystkich jagód odbywała się po cenach taryfy maksymalnej. Na targu najdotkliwszym był brak masła i jaj, wreszcie ziemniaków.

Ziemniaki sprzedawano nie na placach targowych, tylko bocznie nabywali je sklepikarze i handlarze.

Zgłaszanie ilości bydła dla ustalenia zapotrzebowania siana i słomy odbyć się miało w komisaryatach obwodowych do dnia 25 b. m. Magistrat obecnie termin ten przedłużył do 27 b. m.

Zapotrzebowanie siana i słomy należy zgłaszać do dnia 9-go każdego miesiąca w komisaryatach obwodowych.

Mieszkańcy ulicy Zwierzynieckiej żalą się na ustawiczne nocne awantury, odbywające się bezkarnie od dłuższego czasu w okolicy drukarni Anczyca. Zwracamy uwagę organom policyjnym na ten odcinek ulicy Zwierzynieckiej, który niepokoi okolicznych mieszkańców całemi nocami.

Karygodna niedbałość. Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na niedbałe spełnianie obowiązków przez niektóre konduktorki tramwajowe przy wsiadaniu i wysiadaniu osób, co może spowodować nieraz katastrofę. Przedwczesny znak do odjazdu, zanim wszyscy pasażerowie zajmą miejsce, jest w naszych tramwajach zjawiskiem codziennem. Ofiarą takiej niedbałości byłaby dziś padła pewna pani ze służącą i dzieckiem; jedynie ofiarnej pomocy jadącego tramwajem żołnierza udało się uchylić katastrofę. Wypadek ten zdarzył się na ul. Grodzkiej w tramwaju Nr 25.

Z kraju.

STOSUNKI BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO WE LWOWIE z dniem każdym przedstawiają trudniejszy problem do rozwiązania. Piąty rok wojny, rozpoczynający się niebawem, stworzył nadzwyczajne rany, na których kanwie dzień każdy snuje coraz bardziej mieszkańcom Lwowa zagrażające zamachy. Raz po raz w miarę nacisku władz bezpieczeństwa w jednej dzielnicy występują inne, jako teren grasowania niebezpiecznych rzezimieszków. W ostatnich dniach dzielnica żółkiewska z dogodnem do tego rodzaju mętów schronieniem wśród podnóży zamkowych została chwilowo oczyszczoną. Obławę rozpoczął na Zniesieniu komisarz Nowodworski, dokonując na placu, gdzie około karuzelu i panoramy zgromadziło się mnóstwo osób, aresztowania kilkunastu od dłuższego czasu poszukiwanych rzezimieszków. Śladem wiedu, którzy uciekli na stok Wysokiego Zamku, ruszyła nocna obława, poszukująca za pewnem towarzystwem, organizującem w ostatnim czasie ciągłe wycieczki na prowincyę, skierowane przeważnie na wieś do dworów. Organizatorem tych wyjazdów był niejaki Mieczysław Barczmański, który podczas wojny szybko się stoczył po równi pochyłej na dno moralnego upadku. Barczmański popełnił szereg śmiałych włamań na prowincyi, a niedawno w biały dzień obrabował na ulicy Żółkiewskiej pewnego jeńca serbskiego, który chwilowo opuścił wagon kolejowy, by szukać wrażeń, sowicie opłaconych. Barczmańskiego aresztowano.

Z Królestwa Polskiego.

Opieka państwowa nad zabytkami w Polsce. Z Warszawy donoszą: Odbyło się tu posiedzenie Wydziału konserwatorskiego Tow. opieki na zabytkami przeszłości. Główną treść posiedzenia wypełnił referat arch. Henricha, szefa departamentu sztuk pięknych ministerstwa oświecenia, o ustawie rządowej opieki nad zabytkami kultury i sztuki. Ustawa powyższa została już zatwierdzona przez Radę ministrów w dn. 11 b. m. Przepisy ustawy składają się z pięciu działów, mianowicie: zabytki nieruchome, zabytki ruchome, wykopaliska i znaleziska, wywłaszczenie i odszkodowanie, wreszcie odpowiedzialność za pogwałcenie przepisów. Oryginalnie ujmuje ustawa charakter zabytku historycznego mianowicie jest nim — według ustawy — dzieło architektury lub sztuki plastycznej, istniejące conajmniej 50 lat od zameldowania go w urzędzie konserwatorskim, pozatem dzieła sztuki „młodsze", o ile posiadają szczególną wartość artystyczną czy historyczną. Ustawa przewiduje utworzenie specyalnych urzędów konserwatorów państwowych w liczbie ośmiu. W dyskusyi, w której zabierali głos pp. hr. Krasiński, arch. Wojciechowski, dr Kłyszewski, Jakimowicz, Sosnowski i Lisiecki, uznano ustawę za bardzo pożyteczną i podkreślono zadowolenie z roztoczenia opieki państwowej nad zabytkami.

Ze świata.

OSTATNIE CHWILE CARA. „Fremdenblatt" donosi z Jekaterynburga następujące szczegóły o zamordowaniu cara: Dnia 1 lipca st. st. zbudzono cara o godzinie 5 rano. Do pokoju wszedł posterunek, składający się z 5 żołnierzy i 1 podoficera. Wezwano cara, by włożył ubranie i wprowadzono go do jednej sali, gdzie odczytano mu wyrok, potem dano mu trzy godziny czasu, by przygotował się do śmierci i poczynił ostatnie zarządzenia. Car w chwili, gdy mu odczytywano wyrok, był zupełnie spokojny. Następnie odprowadzono go do jego pokoju. Wykonanie wyroku wyznaczono na godzinę 9 rano. Car zażądał, by mu przysłano popa, wyspowiadał się i odprawił z nim modlitwy. Potem napisał kilka krótkich listów.

O godzinie 9 przyszła eskorta, aby odprowadzić cara na miejsce, gdzie się miało odbyć stracenie. Car chciał powstać, ale był tak osłabiony, że upadł na krzesło. Dopiero przy pomocy podoficera i jednego żołnierza zdołał wyjść z pokoju. Po drodze jeszcze raz opuściły go siły, tak, że runął na ziemię. Na miejscu egzekucyi przywiązano go do pala. W chwili, gdy padł rozkaz, aby dano ognia, car usiłował jeszcze coś zawołać. Śmierć nastąpiła natychmiast.

„Münchener Neueste Nachrichten" donoszą z Helsingforsu o nowej wersyi w sprawie zamordowania cara:

Car 16 bm. został przez żołnierzy czerwonej gwardyi wywieziony z Jekaterynburga. Na pytanie, dokąd go wiozą, odpowiedziano mu, że będzie na innem miejscu internowany. Za miastem samochód nagle stanął, odczytano carowi wyrok, skazujący go na śmierć. Prosił, by mu pozwolono jeszcze raz widzieć się z carową. — Prośbie tej jednak nie uczyniono zadość i w kilka minut potem car był trupem. Rządowi moskiewskiemu doniesiono natychmiast o straceniu cara, poczem rzekomo rząd zatwierdził uchwałę sowietu jekaterynburskiego.

Za duszę śp. Jana Karola Maćkowskiego, publicysty i dziennikarza, pioniera odrodzenia narodowego na Górnym Śląsku, zmarłego dnia 25 lipca 1915 w Krakowie — jako w trzecią rocznicę śmierci, staraniem syndykatu dziennikarzy krakowskich, odprawioną zostanie msza św. żałobna we wtorek dnia 30 bm. o g. 8 rano w kościele św. Krzyża.

Proces w Marmaros Sziget.

(Tel. z. k. biura koresp.)

Marmaros Sziget, 26 lipca.

Feldwebel Józef Pacześniak z drugiego pułku piechoty, wzięty do niewoli koło Kaniowa, oświadcza, że nikogo nie werbował i o niczem nie wiedział. Wyruszył tylko na ćwiczenia. Poza Mamajestie dano ostry rozkaz, by nic nie mówić, nie śpiewać i nie palić. Dalej wydano rozkaz nabicia karabinów i nasadzenia bagnetów. Te zarządzenia wzbudziły podejrzenie u oskarżonego. Wtenczas sądził, że prawdopodobnie chodzi o [illegible] Muśnickiego lub o demonstracyę [illegible] brzeskiemu. W dalszym [illegible] do stanowisk, w których stali w roku 1915. Nie natrafiając na przeszkody, dotarli do pierwszej i drugiej linii zasieków drucianych. Przyszli do Rokitna, gdzie natrafili na opuszczone stanowiska rosyjskie. Tam też się dowiedział, że trzeci pułk, który się spóźnił, był ostrzeliwany przez artyleryę austro-węgierską. Dopiero wówczas oficerowie poinformowali żołnierzy, że chodzi o przejście do Muśnickiego i że legionistów [illegible] wadzi się dlatego do Rosyi, ponieważ mi[illegible] w Austryi internowani i rozbrojeni. — Oskarżony ze swoim oddziałem doszedł do Sorok, gdzie zastał pułk ułanów Stankiewicza. Dążeniem ich było połączyć się z pierwszym korpusem generała Muśnickiego. W Bolu pułkownik brygadyer Haller rozdzielił ich na 4 pułki artyleryi. W Humaniu natrafili na batalion niemiecki. — Maszerowali w kierunku Kaniowa, gdzie w [illegible] ce z Niemcami zostali pojmani do niewoli [illegible] tej walce został raniony.

Poza granicą miał się dowiedzieć, [illegible] plan przejścia był wypracowany przez [illegible] sztabu II brygady wieczorem dnia 14 [illegible] Obrona postawiła wniosek wyłączenia postępowania przeciwko Pacześniakowi i odstąpienia tej sprawy karnej kompetentnemu sądowi i nie łączenia jej ze sprawą kapitana Góreckiego i tow. przed sądem wojskowym.

Porucznik Graf w dniu krytycznym otrzymał rozkaz pogotowia do marszu z tą uwagą, że chodzi o 3-dniowe ćwiczenia. Po wysłuchaniu rozkazu służbowego, komendant podpułkownik Zymirski prywatnie mu powiedział, że nie są to ćwiczenia, lecz chodzi o przejście do Muśnickiego. Oskarżony był zdania, że uda się przejść do Muśnickiego, ponieważ na tym froncie było tylko mało wojska austro-węgierskiego.

Potem przesłuchano szereg legionistów i szarż.

Choroba Gorkiego.

Berlin, 26 lipca.

»Berliner Tageblatt« donosi ze Sztokholmu: **Maksym Gorki zachorował wśród objawów cholery skutkiem złego odżywiania się.**

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 16. Zarządca drukarni L. K. Górski.